



Z Bożeną Gaworską-Aleksandrowicz, publicystką, społeczniką, polonistką, redaktorką gazety „Głos znad Niemna” rozmawia Przemysław Prekiel

Romuald Rajs ps. „Bury” to polski bohater narodowy czy człowiek, który dopuścił się ludobójstwa?

Łupaszka, Ogień, Bury by nie wymieniać innych, ale też nie zapominając o tym, że (wszyscy członkowie ostatniego grupy nosili ryngrafy z MB Częstochowską) czy dlatego są bohaterami, że pod ryngrafem? Jakiej, przepraszam sprawy bohaterami i co miało wspólnego z walką o wolność, z walką przeciwko sowietyzacji, paleniem w zamkniętych budynkach kobiet, dzieci i starców, mordowanie obuchami siekier. Co winni sowietyzacji byli dziewięćdziesięcioletni staruszkowie, czy kilkumiesięczne dzieci? Wierchowiny, Wólka Bodzichowska, Koncowizna, Zanie, Szpaki, Zaleszczany, Nowy Targ, Poręba Wielka, Limanowa, Rabka to tylko kilka nazw miejscowości, które widziały, które przeżyły, które doświadczyły bestialstwa. Po prostu bestialstwa. Jedyną często winą mieszkańców tych pierwszych było to, że byli prawosławnymi. Nie na tym polega bohaterstwo by zabijać bezbronnych. Nie na tym odwaga by zadawać śmierć podstępnie. Więc jeśli mam odpowiedzieć na pytanie Bury to bohater narodowy czy ludobójca, odpowiadam – ludobójca. A w moralnym wymiarze świata i w moralnej ocenie dobro nie może być nigdy, powtarzam nigdy!, rezultatem zła!!!

Jest on odpowiedzialny za śmierć kilkudziesięciu Białorusinów w Zaleszanach oraz

innych miejscach, tuż po wojnie. To historia znana nad Niemnem?

Historia owszem znana, ale tylko wśród starszego pokolenia, relacjonowana i opowiadana (jeśli w ogóle) to po cichu, a i niechętnie, jakby często bali się świadkowie, powrotu w tamte straszne czasy, nawet wspomnieniem. A jeżeli zapytać dlaczego, jak myślą, dlaczego takie okropności miały miejsce, odpowiadają z nieukrywaniem żalem: Polacy zawsze mieli i do dziś mają nas w pogardzie. Ani oficjalne: telewizja, prasa, nie podejmują tematu, ani nie starają się przypominać o tym. Ten temat w oficjalnym przekazie mediów nie istnieje. Z moich rozmów, natomiast, z wieloma ludźmi, różnej profesji, w różnym wieku mogę powiedzieć tak: „starsi wiedzą, nie przekazują tej wiedzy raz ze strachu, by nie być posądzonymi o to, że są podłymi kłamcami (to w środowisku Polaków białoruskich bardzo, niestety, od 2005 r. modne: my polscy Polacy czciciele Łupaszków, Burych etc., wy białoruscy Polacy kłamcy, komuchy i agenci), dwa, że chcemy czy nie, podoba się nam czy nie, Białorusini to naród wybitnie pokojowo nastawiony wobec świata. Oni, jak mało kto w Europie, myślę tu również o nas Polakach po prostu boją się wojny, boją się nienawiści, która jest jednym (obok polityki, czy geopolityki bardziej) z zarzewi wojny. Oni wiedzą: tak to było straszne, tak być nie powinno, ale tak (może naiwnie) nie będzie już nigdy, jeśli nie będziemy podżegać i wzniecać ognisk nienawiści na kanwie tego co było. Zdarza się, że jakiś lokalny portal podejmie sprawę Burego. Co np. miało miejsce w Iwieńcu, kiedy to na miejskim portalu pojawiła się opowieść o spaleniu przez poakowców wioski Kulszycze, niemniej od razu zostało to zakwestionowane przez aktywistów środowiska związanego z A. Borys. A więc środowisko ludzi starszych pamięta, lecz nie rozgrzebuje. Młodzież, zadałam pytanie 15 młodym przypadkowym osobom, odpowiedź: Armia Krajowa tak coś słyszałem/am, ale dokładnie nie powiem, żołnierze wyklęci, Rajs, Bury „poniatia nie imieju”. Dziennikarze odpowiadają: - Myślę, że ludzie znają temat, ale tylko ci, którzy interesują się historią, szerszych mas to nie dotyczy, myślę, że nawet nie znają tych historii. Co innego starsi, świadkowie, ale z nimi nikt u nas oficjalnie o tym nie rozmawia. No i środowiska opozycyjne. Tu sprawa wygląda inaczej. Co dziwi, są to środowiska z którymi sympatyzuję, a i co tu dużo mówić ściśle współpracuje ZPB A. Borys oraz Bielsat, a w sprawie Burego i Żołnierzy Wyklętych one (opozycyjne środowiska) dalece odmienne mają zdanie od tego, co prezentują zwykli działacze ZPB (jak choćby wyżej wspomniana sprawa iwienieckiego portalu). Polacy z ZPB Borys zaprzeczają, by takich czynów mogli się dopuszczać ludzie Burego. Bielsat i Beloruski Partyzan czy inne twierdzą, że Bury to zbrodniarz. Pamiętana jest na Białorusi rzeź ukraińskich nacjonalistów, która dotknęła również Białorusinów. O tym się mówi dużo. O polskim podziemiu jest niewiele. Ludzie nie żyją tak przeszłością, jak to ma miejsce w Polsce.

Ówczesna mniejszość białoruska była postrzegana jako zwolennicy nowej władzy?

Przez Polaków na pewno. Zresztą do dziś w środowisku Polaków na Białorusi obowiązuje wykładnia Polak = katolik i tylko ten ma prawo mówić o sobie Polak. Szczerze polecam, by nie być gołosłowną, wspomnienia Wacława Nowickiego, harcerza, AKowca, partyzanta, więźnia kilku obozów, emigranta z Nalibok (dawniej województwo nowogródzkie) Polska. Dziś Naliboki są na terytorium Białorusi, to czego był świadkiem, co przeżył (gdy wojna się zaczynała miał 13/14lat) opisał w książce pt. Żywe Echa. „Człowiek potrafi zło tworzyć, ale nie potrafi go kontrolować”. „Słuchamy tych wszystkich mrocznych wyroczni, nowych, ponurych wizji i nic z tego nie rozumiemy” (mój przyp. Słuchamy młodzi, którzy właśnie skończyliśmy 6 klasę). „Obce

są nam słowa pańszczyzna, faszysty, komuniści i jakieś inne partie”. Po wkroczeniu wojsk sowieckich „Żydzi na rynku wręczają żołnierzom kwiaty. Krzyczą: Witamy. Wyrzucają czapki do góry”. „Wielu Żydów nałożyło czerwone opaski milicyjne, straszą: Teraz my będziemy nogą myć, a wy będziecie ta woda pić. „O rozmowach chłopów i ich politykowaniu: „Mówicie, po co przyszli Rosjanie? Znaczy się, że nasi mieli politykę prałatów, to i wyszło gównem. Polacy nie szukali u Ruskich ani przyjaźni, ani pomocy. Czy Ruski miał więc czekać, aż Niemcy staną na ich granicy. Mińsk zabiorą? Oni nie duraki, robili tak, jak im lepiej. Wot i cała rzecz jasno stoi”. Lepszego kompendium wiedzy o tym co działo się na tych, białoruskich terenach, zamieszkałych przez Polaków, Białorusinów, Rosjan, Żydów, którzy do wojny żyli zgodnie i co wojna uczyniła z nich, na co byli gotowi, o odczłowieczeniu, ale i heroizmie, do czego zdolny stał się człowiek, by chronić życie, rodzinę, dobytek przed drugim człowiekiem, z którego nie wiadomo co się w którymś momencie stało bo dziś przyjaciel, a jutro wróg zawzięty gotowy zabić. Lepszego kompendium wiedzy nie dały mi żadne statystyki, żadne dokumenty, żadne interpretacje współczesnych. „Żywe Echa” zainspirowały mnie by odwiedzić miejscowości wymienione we wspomnieniach. By spotkać się z ludźmi, którzy tamte czasy pamiętają. To od nich usłyszałam opowieści mrozące krew w żyłach o tym, jak zamordowano 130 Polaków w Nalibokach przez bandę braci Bielskich, żydowskich rzeźmieszków, jak już po przejściu walk frontowych opuszczali swoje domostwa i z małymi dziećmi uciekali do lasu, kopiąc ziemianki by tam żyć, nie tydzień, dwa, ale lata dwa, bo strach było ... nie Ruska, nie już nawet Niemca, którego pogнали, ale „swoich”, tych co wiedzieli, że żonaty z Białorusinką, czy wysłaś ty Polka za Białorusina, że teraz my tu będziemy panami i nareszcie pokażemy ruskiej hołocie, gdzie jej miejsce. Niestety, przykro o tym mówić, wojna się skończyła, umilkły karabiny, ludność wróciła do swych zajęć, do życia, do budowania nowego w nowej rzeczywistości. Wróciło ukochane przez Białorusinów poczucie więzi międzyludzkich. Znowu zaczęli obok siebie żyć Białorusini, Polacy, Rosjanie, Ormianie, Grecy, Cyganie i zaczęli żyć przyjaźnie, w zgodzie, w poszanowaniu tradycji narodów, jakich mają korzenie. I tylko jedno się nie zmieniło, wśród nich wszystkich tylko Polak Polakowi wilkiem, tylko Polak wobec nich wszystkich jawi się być mądrzejszy, wartościowszy, godniejszy szacunku i specjalnego statusu.

Czy dzisiejsza mniejszość białoruska na Podlasiu chętnie wraca do tych wydarzeń? Strach nadal jest widoczny?

Tu nie odpowiem. To rodzime podwórko. Nie znam sytuacji mniejszości białoruskiej w Polsce, śledząc jednak wydarzenia i okazjonalne protesty ludzi, których zbrodnie Burego i innych wyklętych dotknęły, nie dziwi mnie, że protestują, że odżywa w nich strach. I w tym miejscu, w ich protestach, w ich obawach, lękach, solidaryzuję się nimi. Też się boję rodzimych „patriotów” z PiS, którzy samowolę, z jakiej wyrasta mord niewinnych starców, dzieci, potrafią usprawiedliwiać wolnością, a nie widzą, że wolność to zdolność samodyscypliny. Też się boję komitowy w tym źle pojmowanym patriotyzmie narodowców i ich „śmierć wrogom ojczyzny”, gdy wrogiem każdy, kto nie z nimi.

Rodziny ofiar „Burego” do dziś nie otrzymały żadnego odszkodowania, nadal są traktowani jako „obcy”. Widzi Pani szansę na choćby symboliczne odszkodowania?

Choć temat, ani blahy, ani śmieszny, przyznam rozśmieszyło mnie to pytanie. Odszkodowania, rekompensaty, symbolika? Skoro tyle lat nie doczekali, nie doczekają nigdy. Nie w sytuacji, gdy

państwo wy-daje pieniądze, których nie ma, nie na rzeczy, których pot-rze-buje do tego by się rozwijać, unowocześniać, poprawiać stopę życia społeczeństwa itd. itp., a wydaje na rzeczy, których nie potrzebuje, a robi to tylko dlatego, byle pokazać ludziom, których nie lubi, że nimi gardzi, byle tylko dokuczyć „obcym”. Gdzie obcy niekoniecznie, przybysz zza miedzy (wszak Ukrainiec w tym banderowiec mile widziany), obcy to ten, który po prostu nie z nami, w naszych fobiach, w naszej małostkowości, w naszej nieprzejednanej nienawiści do wszystkiego co ze wschodu. Kropka!

Skoro nawet śledztwo IPN stwierdziło, iż Bury „dokonał ludobójstwa” a jego działalność nie miała wymiaru walki o niepodległość, to dlaczego dziś tak wielu czci tę postać?

Nie można rozwiązać problemu posługując się tym samym sposobem myślenia, który go stworzył. PiS zdaje się nie zauważać tej prawidłowości. Czy tak wielu czci? Nie jestem skłonna twierdzić, że tak wielu. To ciągle tylko skupieni w hermetycznych środowiskach, niebezpieczni jak dla mnie ludzie, bo skoro potrafią czcić bandytów, będą potrafili ich naśladować. PiS niestety skupia w swoich szeregach bezrefleksyjne „roboty” nakręcone na kreację kultu jednostki, mitologizujących, by nie powiedzieć, „hieny cmentarne”. Machina propagandy działa bardzo sprawnie, ale czy wszyscy, czy większość jej ulega? Tu ja mam naprawdę wielkie wątpliwości. Coś stało się zwyczajnie modne. Głodni wrażeń młodzi, jakże często z marginesu, albo ci, którym się nie udało, albo ci, którzy potrzebują, by za nich ktoś myślał, a jeszcze fajnie, jak im za to zapłaci (np. takie trolle) nie znają tak naprawdę „dokonań” tych „bohaterów”. Skoro zaś na pytanie, co to jest patriotyzm są w stanie udzielić odpowiedzi jedynej: oddać życie za ojczyznę, to ja jestem pewna, że nie rozumieją nic. A gdyby to życie, co nie daj Boże, oddać faktycznie przyszło, prawdopodobnie szukalibyśmy ich daleko za zachodnią granicą. Po prostu szukają wrażeń, szukają zadymy, szukają i znajdują na stadionie, pod stadionem, na jednym czy drugim marszu. Ale już nie czują się odpowiedzialni za drugiego człowieka, już nie czują potrzeby: nie kraść, nie demolować (bo to wspólne), nie śmiecić, dbać o kulturę języka, dbać o kulturę bycia, gdy się za granicą, gdy się przedstawia obraz Polaka, a jeśli nie czują, nie widzą potrzeby być wzorem do naśladowania (to jest patriotyzm), to ja nie dopatruję się w tym kultu dla patriotyzmu. Łatwo im wmówić, łatwo sprzedać mit o patriotyzmie, którym jest męczeństwo, bo ich to nie dotyczy. A werble, a salwy, a patos, a górnolotne choć pusto brzmiące słowa to po prostu jest fajne! PiS popełnia straszny błąd kreując na bohaterów postaci jak leci, bez odsiewu, bo trafia to na grząski grunt. Ci deklarujący dziś, pałący pochodnie, epatujący hasłami „śmierć wrogom ojczyzny” nie rozumiejący, czym jest praca dla ojczyzny i co jej wymierne korzyści przynieść może, kiedy rozczarują się PiSem oby nie sięgnęli po wzorce, które ten im podsuwa. Pamięć jest potrzebna. Ale pamięci potrzebna jest refleksja i potrzebna zaduma i sprawiedliwa ocena, co zasługą, a co zbrodnią. Bohaterom więc cześć, a zbrodniarzom hańba i słowa potępienia.

My, którzy śmiemy upominać się o zwyczajną prawdę, o to, że owszem ruch opozycyjny tak, działalność cywilna tak, wszelkie metody politycznego i propagandowego oddziaływania na społeczeństwo tak, ale nie mord, gwałt, przemoc, zbrodnia, bratobójcza wojna, my za to jesteśmy „obcymi” i „raz nas sierpem raz młotem” i pewnie śmierć nam bo nie ... no właśnie ... bo nie widzimy bohaterstwa w zwykłym mordzie?

Kwestia „żołnierzy wyklętych” budzi w Polsce żywą dyskusję. To próba rozliczenia z historią, czy próba pisania jej na nowo?

Oczywiście, że budzi i budzić będzie. Póki żyją świadkowie tamtych wydarzeń, póki żyją ich dzieci, żyje ta historia. Historia tragiczna, historia okrutna, historia, która nigdy nie powinna mieć miejsca. Ale miała. A świadkowie, a ich dzieci, krewni, a choćby z czysto ludzkiej potrzeby dzielenia się tym, co człowiek potrafi uczynić człowiekowi będą przekazywać to kolejnym pokoleniom. Tego się nie da wygumkować. Tego się nie da zapisać na nowo. Czy my próbujemy się z nią rozliczyć z tą straszną historią? Wręcz przeciwnie. Rozliczyć się to znaczy uznać fakty. One są, są spisane, są żywe, są w pamięci żyjących świadków. Przykro to mówić, ale skoro próbujemy relatywizować historię, pisać ją na nowo, gumkować, pomijać, a wręcz czynić zbrodniarzy bohaterami, nie dokonujemy niczego innego, jak gwałtu na historii. To się zemści. To się już mści. Nie znajduję argumentu innego w zderzeniu z obroną Ukraińców, którzy opierają się przed wezwaniem do Ukrainy, by rozliczyła się ze zbrodni wołyńskiej, jak tylko ten, że ludobójstwo wołyńskie miało niewyobrażalnie większą skalę. Bo o reszcie świadczą fakty, nasi dzisiejsi „bohaterowie” dopuszczali się zbrodni zwyczajnego ludobójstwa. I tego nie usprawiedliwią żadne walki na -izmy, bo w imię takiego jest to usprawiedliwione, w imię innego usprawiedliwienia nie ma. Wobec żadnej zbrodni nie ma usprawiedliwienia. Nie ma wobec katyńskiej, nie ma wobec wołyńskiej, nie ma wobec niemieckich, nie ma wobec tych jakich dopuścili się Bury. Łupaszka, Ogień, Sokół i inni. Honor to stroma wyspa bez brzegów, nie można na nią wrócić, gdy ją już się opuściło. Bóg, Honor, Ojczyzna mają się wobec tego wszystkiego daleko nijak!

Jak wygląda pani praca w Głosie znad Niemna?

Doszło w środowisku Polaków do podziału, tu dużą rolę odgrywała i odgrywa Andżelika Borys, która od początku otrzymywała i do dziś otrzymuje wsparcie ze strony polskiego MSZ. Co dziwi, bo że nie wierzę by o tym, że jest to osoba paskudnie skompromitowana we własnym środowisku, MSZ nie wiedziało. I ta grupa powołała ten sam tytuł, ale po czasie, zdając sobie sprawę, że to nieetyczne, dodali do nazwy „na uchodźctwie”. Ten tytuł ukazuje się dla nielicznych, a ściślej jest kolportowany jedynie do wybranych. Albo Borys osobiście, albo jej ludzie przywożą po kilka egzemplarzy w umówione miejsca, do wskazanych ludzi. W naszym Głosie znad Niemna piszemy o wszystkim, co interesuje ludzi. To typowy społeczno-kulturalny tytuł. O tym co się dzieje na Białorusi, w Polsce i na świecie. Żeby nie było niedomówień, pracuję zupełnie za darmo. No może niezupełnie, za dziękuję i serdeczny uśmiech.

Jaki wyłania się obraz Białorusi z oczu Polki, która mieszka tam już kilka lat?

Zupełnie inny, niż ten, który dominuje w polskich mediach. Białoruś niczym się od Polski nie różni. Ani infrastrukturą, ani zamożnością społeczeństwa. Na Białorusi są hipermarkety, są małe sklepiki, jest własność prywatna. Ale jedno na korzyść Białorusi przemawia. Tu jest czystiej i dbają o to zarówno mieszkańcy jak i państwo. I to rzuca się w oczy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Przemysław Prekiel

